Numer pojedynczy 1500 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

Redakcja i Admin.: **Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 24,** IV. p., otwarte codz. od 4—6 pop. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 152135.**
„PŁUG" kosztuje na III. kwartał 10.000 Mk. — Numer pojed. 1500 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dol., pojedynczy numer kosztuje 8 centów.

Nr 16. Kraków, niedziela 12 sierpnia 1923 r. Rok I.

Z SEJMU.

Sprawa masakry robotników w Łodzi i Częstochowie. — Ministerstwo reform rolnych. — Ustawa o uposażeniu urzędników. — Prowizorjum budżetowe na 3-ci kwartał. — Podatek majątkowy.

Oto ważniejsze sprawy, poruszone na ostatniej sesji letniej sejmu, oprócz ustawy o skarbowości samorządów, którą szczegółowo rozpatrzymy na innym miejscu.

* * *

Skonfiskowano.

* * *

Ustawę o zakresie działania Ministerstwa reform rolnych poruszyliśmy już w poprzednim numerze „Pługa", zamieszczając przemówienie posła **Królikowskiego** i zgłoszone przezeń w tej sprawie poprawki. Dla oceny tej ustawy wystarczy, gdy przytoczymy tu opinję o niej referenta komisji w tej sprawie chjenisty Rymara. Pan Rymar powiedział, że ta ustawa „reguluje **niesprawiedliwości społeczne,** jakie wynikały ze stosowania dotychczasowej ustawy o reformie rolnej, **„która z bogaczy robiła żebraków".** Można sobie wyobrazić, jaka to musi być ustawa, jeżeli wobec niej nasza karykaturalna ustawa o reformie rolnej jest „krzywdzeniem bogaczy i robieniem z nich żebraków".

Skonfiskowano.

* * *

Ustawa o uposażeniu urzędników krzywdzi niezmiernie urzędników niższej rangi a zwłaszcza kilkadziesiąt tysięcy niższych funkcjonarjuszów kolejowych. Ustawa znacznie powiększa różnicę między uposażeniem wyższych a niższych urzędników państwowych.

Położenie niższych urzędników dzięki tej ustawie raczej ulega pogorszeniu aniżeli polepszeniu. Największą jednak krzywdę wyrządza ustawa tym kilkudziesięciu tysięcom funkcjonarjuszy kolejowych, którzy są urzędnikami nieetatowymi i których uposażenie nie opiera się na żadnej ustawie, a zależy natomiast od widzimisię administracji kolejowej.

* * *

Niewesoło przedstawia się również prowizorjum budżetowe na kwartał 3-ci (od 1 lipca do 30 września b. r.). Preliminarza budżetowego na cały rok rząd ze względu na nieustanny spadek marki wogóle nie jest w stanie sejmowi przedłożyć. Na 5753 miljardy marek, jakich rząd się domaga na 3 najbliższe miesiące tylko 3079 miljardów znajdzie pokrycie w dochodach z podatków, kolei żelaznych i dóbr państwo-

wych. 2675 miljardów czyli 46 **proc.** wszystkich wydatków zostanie pokryte na drodze emisji pieniędzy papierowych. Z 3079 miljardów przewidywanych dochodów państwowych 1316 miljardów mają przynieść podatki (w tym tylko 288 miljardów podatki bezpośrednie, 600 miljardów podatki pośrednie i monopole i 127 do 300 miljardów opłaty stemplowe), 975 miljardów koleje i 789 miljardów dobra państwowe.

* * *

Na samym końcu weszła pod obrady izby sprawa podatku majątkowego. Nie wiemy jeszcze, jak wygląda odnośna ustawa po ostatecznym przewałkowaniu jej (trzecie czytanie) przez sejm i dlatego szczegółowe rozpatrzenie tej ważnej sprawy odkładamy do następnego numeru.

Skonfiskowano.

Czego pragnie i do czego dąży Chjena?

Faszyści we Włoszech złamali i podeptali pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze. Parlament włoski, w olbrzymiej swej większości złożony z wrogów i podłych zdrajców ludu pracującego, uchwalił reformę wyborczą, która jest antyludowa, antydemokratyczna. Reforma ta ustanawia zasadę, że lista, która podczas wyborów zbierze największą ilość głosów, otrzyma dwie trzecie wszystkich mandatów. Jeżeli więc, naprzykład, faszyści dostaną w całym kraju 1,500.000, ludowcy 1,200.000, a socjaliści 1,000.000 głosów, to w parlamencie, według tej reformy, faszyści na 300 mandatów dostaną 200, a ludowcy i socjaliści razem 100 (choć głosy, oddane na ich listy, wyniosły w sumie więcej, niż na listę faszystowską).

Reforma taka jest niesprawiedliwa, a leży w interesie burżuazji, gdyż, jak wiadomo, w państwach kapitalistycznych burżuazja przy wyborach zawsze jeszcze uzyskuje największą ilość głosów. Nie dziwota też, że ta reforma faszystów bardzo przypadła do gustu naszej Chjenie, która podczas ostatnich wyborów dostała największą ilość głosów. Chjeńska „Rzeczpospolita“ tak o niej pisze:

„Z ziemi włoskiej płynie na przemęczony, przewrażliwiony i przedenerwowany po wstrząśnieniach wojennych i powojennych świat, **powiew świeży, ożywczy, kojący, twórczy.** Wspaniałe zwycięstwo, jakie ostatnio odniósł Mussolini w Izbie deputowanych w wyniku dyskusji jeneralnej nad projektem reformy wyborczej, przyczyniło się do ponownego wzmożenia siły tego powiewu i znowu **cały świat zwraca się ku Włochom,** skąd rozlega się **głos odrodzenia, skąd idą nowe prawdy, skąd płynie nowa wiara“.**

Ale Chjena nie ogranicza się tylko do hymnów pochwalnych na cześć „nowej prawdy“, „nowej wiary“, lecz na dobre zabiera się do jej urzeczywistnienia w naszym kraju.

Cała Polska jest pokryta tajnemi organizacjami chjeńskiemi, które mają dokonać u nas faszystowskiego przewrotu. Oto program jednej z tych organizacji (Pogotowia Patrjotów Polskich), który lewicowej gazecie „Kurjer Lwowski“ niedawno temu udało się opublikować.

Należy:

„Uświadamiać wszystkich patrjotów polskich, że obecna ordynacja wyborcza jest zła i dążyć do zmiany jej w tym duchu, aby wybieranymi do sejmu i senatu **mogli być tylko prawdziwi gospodarze tej ziemi, a nie żywioły naleciałe,** dla których Państwowość Polska jest nietylko **obcą, ale i wrogą.** To samo odnosi się i do wszystkich stanowisk rządowych.

Uświadamiać, że kierownictwo tak wielkim aparatem, jakim jest nasze Państwo, **nie może być w ręku analfabetów** i dlatego dać prawo wyboru do sejmu **tylko takim,** którzy ukończyli conajmniej **cztery klasy rządowe,** a do senatu takim, którzy posiadają **wyższe wykształcenie“.**

Skonfiskowano.

Wyzysk chłopów przy zakupnie siana.

Biedni chłopi bezrolni i małorolni, **(Skonfiskowano).** Z braku ziemi i zarobków cierpią oni skrajny niedostatek, życie na wsi płynie strasznie biednie i ponuro. Niezadowolenie jest coraz większe, bieda pcha się do chałup tych nędzarzy drzwiami i oknami. Łachmany na wychudzonych grzbietach i puste żołądki są ich jedynemi nieodłączalnemi sprzymierzeńcami. To też odrzucają oni od siebie i pędzą precz wszelkich ugodowych obrońców politycznych, a krzywda wiekowa rodzi w duszach tych wsiowych proletarjuszy uczucie nienawiści do nienasyconych wyzyskiwaczy i wielką świadomość walki klasowej.

Jedyną strawą w biednych rodzinach chłopskich są ziemniaki, których na przednówku, trwającym niemal że cały rok, również brakuje. Okrasy prawie żadnej, a jedynej żywicielki, jaką jest krowa, również nie można utrzymać z braku paszy.

Przypatrzmy się więc bliżej, jak się obecnie przedstawia dla biednych chłopów sprawa nabycia siana.

Biedna ludność rolnicza pozbawiona jest w zupełności łąk, te bowiem zagarnęli na własność bogaci obszarnicy. Pastwiska gminne, jakie się tu i ówdzie znajdują, są to raczej wydmy piasczyste, niezdolne prawie do żadnego użytku. Siano więc dla krowiny musi biedota kupować u spekulujących wiecznie ziemian-obszarników. W obecnych jednak stosunkach bezkarnego panowania paskarstwa i drożyzny, nabycie siana dla krowy jest niemożliwe. Najpierw odstępują co lepsze działki siana swoim zaufanym urzędnikom, księżom i bogatym chłopom, którzy i tak swoich łąk i paszy mają dosyć, a siano biorą i dostają od obszarników za wysługiwanie się, za ogłupianie i prześladowanie biednych chłopów oraz za przyjacielskie usługi w urzędach. Te zwykle darowane łąki odstępują oni w drodze paskarstwa za wysokie pieniądze chłopom, mającym gotówkę. Resztę łąk i to zwykle najgorszych przeznaczają dla najbiedniejszych. Sprzedaż tych łąk, a względnie jednego tylko zbioru siana, odbywa się w drodze publicznej licytacji pod opieką starostów i policji. Przedtem jednak jeszcze każdy obszarnik co lepsze działki sam kosi, a siano pozostawia w przechowaniu, aby z wiosną puścić je na pasek. Biedna ludność nie ma więc żadnej nadziei w zakupnie siana. Lecz licytacja ogłoszona, jest więc jeszcze mała nadzieja. Lecz cóż, kiedy obszarnicy głoszą, że całą gotowkę za siano musi się złożyć przy stole licytacyjnym. Skąd tych pieniędzy wziąć, we dworze na działkę siana trzebaby 2 lata pracować, a tu żadnych innych zarobków niema. Biedny chłop sprzedaje więc, o ile ma drugą krowę lub też jałówkę, sprzedaje prosiaka, którego na siano cały rok tuczy, a w przeważnej części sprzedaje ostatnią krowinę z nadzieją, że przecież może się tam jakoś stosunki zmienią, i o ile będzie miał siano, to przynajmniej w jesieni lub nawet w zimie krowę sobie kupi. Zrujnował całe gospodarstwo, pieniądze już ma, idzie więc na licytację. Jedna działka przypada na 100 i więcej biedaków. Obszarnicy zwożą naganiaczy płatnych, którzy ceny podbijają, biedniejszym posiadana gotówka nie wystarcza, więc i te resztki siana zakupują co bogatsi. Tysiące biedaków z płaczem i lamentem oczekuje rozdzielenia sprawiedliwego działek między biednych chłopów. Proponują więc, ażeby rozdziałem i ustaleniem ceny zajął się komitet przez nich na łące wybrany.

Skonfiskowano.

Licytacja skończona, lecz biedni są bez siana. Stracili krowę lub też inny inwentarz, pieniądze w przeciągu kilku dni tracą na wartości i pozostają bez krowy i bez siana.

Dodać należy, że obecnie w przeważnej części siano na łące, potrzebne na zimę dla jednej krowy, kosztuje około 2 miljonów marek bez koszenia, grabienia i zwózki. Licha i wychudzona chłopska krowa kosztuje mało co więcej. Na tem korzystają jeszcze handlarze, skupują bydło sprzedawane przed licytacją za bezcen, biorąc za mięso wielkie pieniądze.

Tak więc wygląda życie biednych chłopów na wsi.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Skiba.

W sprawie samorządu gminnego.

III.

Znaczna część ludowców (Piast, grupa Dąbskiego, a nawet niektórzy wyzwoleńcy) sprzeciwia się oparciu samorządu gminnego na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania. Ci rzekomi demokraci powiadają, że przedwyborcza walka partyjna, która dochodzi do najwyższego napięcia, zwłaszcza przy systemie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania, jest szkodliwa dla samorządu gminnego.

Dlaczego ludowcy boją się walki partyjnej? A dlatego, że u nich walka partyjna — to tumanienie i oszukiwanie wyborców. Ale że żyjąc oszukaństwem, łatwo skręcić kark, więc nic dziwnego, że owi demokraci z pod znaku P. S. L. wolą mieć jaknajmniej tych okresów, gdy trzeba ze zdwojoną energją wzajemnie się zwalczać przy pomocy oszukaństwa, podstępu i fałszu.

Dla nas wzmożona walka partyjna jest okazją do zdarcia maski z oblicza przeciwnika, jest okazją do powiedzenia ludowi nowej prawdy i dlatego nie boimy się ani namiętnej walki partyjnej, ani, co za tym idzie, oparcia samorządu gminnego na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania.

Tym namiętniej zwalczają ludowcy żądanie nadania walnym zebraniom gminnym kompetencji (znaczy uprawnień) prawodawczych. Jak można pozwolić, powiadają oni, aby wielka gromada ludzi stanowiła sama o własnych sprawach, jeżeli pierwszy lepszy warchoł może ją podburzyć i skłonić do nierozumnego i nieopatrznego kroku.

Zgadzamy się z tym, że kilka czy nawet kilkanaście tysięcy ludzi nie może bezpośrednio rozwiązywać wszystkich spraw samorządowych, ale z tego nie należy jeszcze wyciągać wniosku, że wogóle ich rozwiązywać nie może. Zasadniczo rozstrzyganie wszystkich spraw gminnych winno należeć do Rady gminnej. Do walnego zebrania gminnego natomiast powinna należeć kontrola nad działalnością Rady gminnej. Znaczy to, że walne zebranie gminne powinno mieć prawo zawieszania i zmieniania uchwał Rady gminnej i stanowienia własnych uchwał i praw. W ten sposób uniknie się tego, że Rada gminna straci styczność z ludem, że przestanie być jego organem, że stanie się ślepym narzędziem rozmaitych dorobkiewiczów. Mniejsza szkoda dla ludu wyniknie z tego, że zebranie gminne popełni, dajmy na to, jedno, dwa, czy więcej głupstw, niż z tego, że Rada gminna stanie się wykonawcą woli nie ludu, lecz dorobkiewiczów wioskowych.

Zebranie gminne, rzecz jasna, ze względu na trudność zwołania go, nie może odbywać się często. Nie o to jednak idzie, czy będzie ono zwoływane raz czy kilka razy do roku, lecz o to, czy prawo zwoływania go posiadają sami gminiacy. Jeżeli tylko Rada gminna posiąda prawo zwoływania walnego zebrania gminnego, to ludowi z tego mało co przyjdzie. Bo Rada, jeżeli jest opanowana przez dorobkiewiczów, za nic nie zwoła zebrania w chwili dla niej niedogodnej,

w chwili, gdy rzeczywiście trzeba rozstrzygnąć coś ważnego. Natomiast Rada taka zawsze potrafi znaleźć taką chwilę, kiedy niema nic ważnego, albo kiedy to, co było ważnego, zostało już załatwione i w takim czasie zwoła walne zebranie gminne. Dlatego należy walczyć o to, aby, oprócz Rady gminnej, sami gminiacy mieli prawo zwoływać walne zebranie gminne.

Trzecia ważna zasada samorządu gminnego prawdziwie demokratycznego — to prawo odwoływania przez gminiaków swych delegatów do Rady gminnej i wójta (jak również członków zarządu) przez walne zebranie gminne. Jest to jedyny sposób unieszkodliwienia zdrajców i tych delegatów lub funkcjonarjuszy gminy, którzy bądź to świadomie, bądź też nieświadomie działają na niekorzyść ludu i nie wykonywują jego woli.

Wybory do Rady gminnej powinny się odbywać co rok, a nie co trzy lata, jak chcą tego „demokraci“ z pod znaku P. S. L.

Skonfiskowano.

Rada gminna, a nie kto inny powinna wybierać wójta. Wójt powinien być przed nią odpowiedzialny. Rada powinna mieć prawo usunięcia go w każdej chwili. To samo stosuje się do wszystkich funkcjonarjuszów gminy.

Jasna rzecz, że tylko w ten sposób uda się zwalczyć tę plagę, jaką dla obecnej wsi jest rządzenie się, jak szara gęś, w gminie wójta lub pisarza. Ale ludowcy nawet i temu żądaniu stanowczo się przeciwstawiają, mówiąc, że wójta nie można zbytnio uzależniać od zachcianek Rady gminnej i t. d. Jest rzeczą zrozumiałą, że dla ich polityki tumanienia i oszukiwania ludu pracującego jest rzeczą ważną, aby wójt był niezależny od Rady gminnej, niezależny od ludu, a natomiast zależny od ich kramiku partyjnego.

O skarbowości i zakresie działania samorządu gminnego — w następnym numerze.

Ziarna i plewy.

Chjeńsko-Piastowa bajda.

Rada ministrów powołała p. Andrzeja Bajdę na urząd nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną. Jest to pierwszy minister w gabinecie p. Witosa, którego kwalifikacje odpowiadają zajmowanemu przezeń wysokiemu stanowisku. Pan Bajda — na stanowisku komisarza do walki z drożyzną!

Skonfiskowano.

Czy aby tylko nie gorzej?

„Piast“, stając w obronie Witosa, którego lud na wsi i w mieście przeklina, pisze:

„Dziwna rzecz! Gdyśmy byli w niewoli, to żaden ciarach miejski nie byłby się odważył pisnąć słowa, już nie na prezydenta ministrów austrjackiego, czy innego, ale nawet na starostę. Dziś, we własnem państwie, **byle dureń wyciera sobie gębę nazwiskiem prezydenta ministrów**“.

Skonfiskowano.

Od jesieni...

Na zjeździe P. S. L. Piasta w Tarnowie p. Witos rzekł:

„Gdyby mnie ktoś zapytał w tej chwili, kiedy się zacznie u nas zmiana na lepsze, to mógłbym mu odpowiedzieć, że mam wiarę w to, iż stoimy na pukcie najdalej posuniętego zła, i że najpóźniej, **od jesieni** powinna się rozpocząć zmiana na lepsze“.

Zawsze się mówi: czekaj tatka latka. Ale że lato już przechodzi, więc zaczynamy od jesieni, a potym to już tak w kółko: zimę, wiosnę i lato, będziemy wciąż czekali. Aż się doczekamy, że... Chjeno-Piast na tym nieustannym polepszaniu się skręci sobie kark.

Drżyjcie paskarze!

„Robotnik“ pisze:

„Donoszą nam z Chęcin (w Kieleckiem), że na dworcu tamtejszym obserwować można masowy wywóz świń. Nieraz odchodzą transporty 2 razy dziennie, po kilkanaście wagonów w każdym pociągu w kierunku Mysłowic, Sosnowca i Katowic do Czechosłowacji“.

Z życia robotników rolnych.

Zaprzepaszczona akcja.

W kwietniu została zawarta umowa ze Związkiem Ziemian, która z wielką szkodą robotników rolnych i biednych chłopów ustala pracę najemną w rolnictwie. Umowa ta jednak nie obowiązuje w Małopolsce, to też robotnicy rolni i cała biedota wsiowa jest tu jeszcze bardziej wyzyskiwana. Ugodowcy swoje niedołęstwo oraz zdradę robotników w Małopolsce tłumaczą brakiem ustaw, zmuszających ziemian w Małopolsce do zawarcia umów zbiorowych. Ugodowcy przyciśnięci teraz do muru obiecują łaskawie, że i na Małopolskę będzie umowa, gdyż pan Kwapiński, jak chwalą się obszarnicy, dostał od nich kopniaka, to też ma z nimi mówić „innym językiem“. Ale na czem polegał ten inny język — to nie wiadomo. Bo robotnikom kazano dalej czekać. Powiedziano tylko, że ta umowa będzie już 15 maja. Gdy minął maj pogłaskano niegrzecznych i natrętnych fornali i umowę dla ważnych spraw odłożono na czerwiec. W czerwcu jednak znowu dla jakichś „ważnych“ powodów odroczono akcję na kilka miesięcy, to znaczy na zawsze. Tak to dzieje się zawsze, gdy związkiem robotniczym kieruje ugoda, która jak ognia boi się walki.

Krzywdy i nadużycia.

Pod batem obszarniczym.

Dnia 5 lipca r. b. Kazimierz Porozczak, administrator majątku Kraski, gm. Podorowskiej pow. Wołkowyskiego wezwał do siebie fornala z tegoż majątku Aleksego Zylewicza i kazał mu nieść za sobą worek z korą. Ponieważ fornal szedł za blisko „jaśnie pana administratora“, ten uderzył kilkakrotnie fornala ręką, a następnie, kiedy fornal ośmielił się zapytać, za co go bije, administrator odpowiedział mu na to kilkakrotnem uderzeniem laską po głowie. Sprawa została skierowana za pobicie do Sądu Pokoju.

* * *

Dnia 6 lipca 1923 r., na prośbę robotników zgłosił się do folwarku Kocudza, pow. biłgorajski, dzierżawionego przez obszarnika Wincentego Ciemniewskiego, inspektor Z. Z. R. R. z Zamościa dla zbadania warunków, w jakich znajdują się miejscowi robotnicy. I oto, co znalazł: czworaki bez dachów, sufity podparte drągami, tak, że niema miejsca na obrócenie się.

Instruktor Związku Zamojskiego, zwrócił się w grzeczny sposób do Ciemniewskiego, aby poprawił dachy i sufity, gdyż robotnikom zgniła mąka i ubranie, na co otrzymał odpowiedź: „ja nie znam innego związku, tylko chrześcijański, a nie bolszewicki, won komunisto, złodzieju, bandyto“.

INTERPELACJA
posłów Królikowskiego Stefana, Łańcuckiego Stanisława i innych do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie barbarzyńskiego zniszczenia, dokonanego przez policję w zapieczętowanym lokalu Związku Robotn. Przemysłu Budowlanego w Warszawie, Sienna 18.

We wtorek dnia 10 lipca do zapieczętowanego lokalu Zw. Zaw. Robotn. Przemysłu Budowlanego przybyli, w towarzystwie urzędnika Komisarjatu Rządu p. Turskiego, poseł Królikowski Stefan oraz sekretarz Zw. Proletarjatu Miast i Wsi Żarski Tadeusz, celem zabrania, na mocy pozwolenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych, rzeczy Z. P. M. i W. Rzeczy znajdowały się w jednym z pokojów, odnajmowanych od Związku Budowlanego przez posłów Z. P. M. i W.

Po zdjęciu przez p. Turskiego pieczęci i otworzeniu drzwi, oczom przybyłych przedstawił się obraz zniszczenia. W całym lokalu, nie wyłączając pokoju posłów, wszystkie szafy stały otworem, z szuflad, półek i szaf znikły dokumenty posłów, jak i wszystkie książki biurowe Związku Budowlanego. Cała podłoga była gęsto usiana podartemi blankietami Związku Budowlanego. Przed jedną z szaf, która służyła jako pomieszczenie dla różnych blankietów, kartek członkowskich, marek podatkowych i t. d. Związku Budowlanego, usypana była wysoka sterta z tych rzeczy, pomięszanych ze sobą. Druga podobna sterta z podartych na strzępy i pomieszanych wzajemnie rozmaitych blankietów zarówno Związku Budowlanego jak i Z. P. M. i W. leżała pod ścianą w sali. Z tejże samej sali zniknęła drewniana scena oraz ławki i krzesła. Książki z szaf bibljotecznych Związku Budowlanego były częściowo rozsypane po podłodze i stołach.

Według wyjaśnień dozorczyni domu od chwili zapieczętowania lokalu kilkakroć zjawiała się policja bez przedstawicieli Związku Budowlanego, wywożąc na własną rękę na autamobilach ciężarowych rozmaite rzeczy oraz książki i dokumenty.

Zainterpelowany natychmiast w tej sprawie telefonicznie przez posła Królikowskiego Komisarjat Rządu w osobie p. Gorzechowskiego oświadczył, że nic mu nie jest wiadomo o zniszczeniu w lokalu Związku, co się zaś tyczy wywiezionych ztamtąd rzeczy obiecał „dowiedzieć się“, gdzie są.

Zarówno samowolne rozporządzanie się, jak tymbardziej niszczenie przez policję majątku Związku Zawodowego, jest karygodnym nadużyciem ze strony policji oraz gwałtem, skierowanym przeciwko wolności ruchu robotniczego.

Wobec tego podpisani zapytują p. Ministra:

1) czy znane mu są fakta powyższe?

2) czy zamierza wydać natychmiast rozporządzenie, zmierzające do zabezpieczenia własności Związku Budowlanego, zarówno samowolnie wywiezionej z lokalu przez policję w niewiadomym kierunku, jak i znajdującej się na mjejscu?

3) czy gotów jest pociągnąć do surowej odpowiedzialności władze policyjne, winne dokonania zniszczenia?

Warszawa, dnia 23 lipca 1923 r.

Konie wojskowe dla hrabianki.

Kluby: P. P. S., „Wyzwolenie“ i P. S. L. (grupa Dąbskiego) zgłosiły wspólnie wniosek nagły w sprawie następującej:

Dnia 12-go lipca b. r. Dowództwo Zapasu Koni O. K. Nr 1 w Warszawie wydało bezpłatnie dla hrabianki Marji Hutten Czapskiej i innych sukcesorów Karola Hutten Czapskiego 35 koni wojskowych, wartości ogólnej 114 miljonów marek polskich.

Fakt powyższy nastąpił jako wykonanie rozkazu M. S. Wojsk. do D. O. K. Nr 1 z dn. 3-go lipca r. b. za Nr 19685/Rem. — zlecającego, w załatwieniu prośby sukcesorów Karola Hutten Czapskiego, wydanie im niezwłocznie 35 koni, 9 parokonnych wozów taborowych, oraz 14 par uprzęży, jako zaspokojenie pretensji, wynikających z rzekomego przekazania tych przedmiotów różnym formacjom wojskowym w r. 1920.

Rozkaz powyższy poleca załatwienie sprawy do 15 lipca najpóźniej, a jest sformułowany bardzo korzystnie dla zainteresowanej rodziny hr. Hutten Czapskich, usuwając wszelkie przewidywane trudności. Naprzykład w razie braku odpowiedniej ilości koni taborowych, rozkaz skwapliwie zezwala, w drodze wyjątku na wydanie koni typu artyleryjskiego i kawaleryjskiego, dalej rozkaz zastrzega specjalnie, że „wszystkie konie mają być w zupełności zdatne do pracy na roli“.

Specjalne polecenie otrzymuje również D. O. K. Nr 1, aby wozy i uprząż były w możliwie najlepszym stanie.

Rozkaz ten jest jawnem bezprawiem, jako sprzeczny z ustawą o rzeczowych świadczeniach wojennych z dn. 11 kwietnia 1919 r., która nie przewiduje zwrotu w naturze jakichkolwiek, zajętych przez wojsko, a podlegających świadczeniom przedmiotów, określając natomiast ściśle terminy i sposób płatności za nie, w wypadku tym bezwzględnie przekroczone. D. O. K. Nr 1 rozkaz wypełniło.

Krzywda materjalna, wyrządzona przez to protekcyjne postępowanie skarbowi Państwa, wyraża się w setkach miljonów.

Wobec tego wnioskodawcy proszą Sejm o uchwalenie poniższego wniosku:

„Sejm wybiera komisję, złożoną z pięciu posłów celem zbadania, na jakiej podstawie prawnej wydany został rozkaz we wniosku omawiany i kto ponosi zań odpowiedzialność.

Komisja ta złoży sprawozdanie na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu“.

Jak wiadomo, sejm wniosek powyższy odrzucił.

Z kraju.

„Affidawity“ dla emigrantów.

Urząd emigracyjny podaje do wiadomości, iż z dniem 1 sierpnia r. b. rozpoczyna przyjmowanie i kwalifikowanie „affidawit'ów“ od emigrantów, udających się do

braci i sióstr w Stanach Zjednoczonych. „Affidawity“ kierować należy do Urzędu Emigracyjnego jedynie za pośrednictwem starostw, państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, towarzystw społeczno-emigracyjnych lub przedsiębiorstw okrętowych.

Zwolnienie roczników wojskowych 1899—1900.

Dnia 1 września b. r. zostanie zdemobilizowanych 15 procent poborowych roczników 1899 i 1000 z tem, że karty demobilizacyjne zostaną im doręczone 10-go grudnia. Reszta popisowych rocznika 1899 i 1900 zostanie zwolniona 15 października, do rezerwy zaś zostanie przeniesiona taksamo 10 grudnia.

Połączenie obszarów dworskich z gminami.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało rozporządzenie w przedmiocie wykonywania ustawy z dnia 26-go lipca 1919 r. o połączeniu obszarów dworskich z gminami, obowiązującej na terytorjum b. Galicji, a które w czasie najbliższym zostanie ogłoszone w „Dzienniku Ustaw“.

Wyjmujemy z niego następujące ważniejsze ustępy:

„Posiadłości ziemskie, wyłączone dotychczas na zasadzie ustawy z dnia 12 sierpnia 1866 r. o obszarach dworskich ze związku gminnego, jako odrębne obszary dworskie, wchodzą wskutek wcielenia dokonanego artykułem 1-szym ustawy z dnia 26 lipca 1919 r. do związku tej gminy miejscowej, która z temi posiadłościami stanowiła dotąd jedną gminę katastralną. Od chwili połączenia, gmina miejscowa z wcielonemi do niej obszarami dworskimi tworzy jedną jednostkę administracyjną“.

„Wszelkie obowiązki i powinności, wypełniane dotychczas przez obszary dworskie w jego obrębie, jak również wszystkie prawa i obowiązki przełożonego obszaru dworskiego, przechodzą na gminę, do której obszar dworski został wcielony, względnie na właściwe organa tej gminy“.

60 tysięcy ha dla Habsburga.

Pisaliśmy już w „Pługu“, że rząd nosi się z zamiarem podarowania Habsburgowi 60 tys. ha ziemi państwowej. Podczas obecnej sesji letniej sprawa ta była rozpatrywana przez Sejm i została ostatecznie rozstrzygnięta. Habsburgowi zwrócono 60 tys. ha ziemi z jego dawnego majątku (na który rząd polski na mocy traktatu pokojowego nałożył sekwestr).

Skonfiskowano.

Małorolni i obszarnicy.

Na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej jest **2,823.678** odrębnych posiadłości ziemskich, które zajmują ogółem **31,943.190** hektarów.

Ogólna liczba posiadłości poniżej 5 hektarów wynosi **1,730.793,** ogólna powierzchnia tych posiadłości **4,326.024.** Ogólna liczba posiadłości od 5—20 hektarów 967.605, ogólna powierzchnia tych posiadłości 9,820.583.

Ogólna liczba posiadłości od 20 do 100 hektarów 102.095, ogólna powierzchnia tych posiadłości 3,571.267.

Ogólna liczba posiadłości ponad 100 hektarów **23.185,** ogólna powierzchnia wszystkich tych posiadłości **14,225.316.**

Kto płaci podatki?

Dochody państwa w pierwszym półroczu 1923 r. wyniosły 1.007 miljardów. Z tego podatki bezpośrednie (obciążające przeważnie burżuazję) przyniosły tylko **156** miljardów a podatki pośrednie wraz z cłem i monopolami (obciążające głównie niezamożnych) **850** miljardów. Czyli, że podatki pośrednie wynoszą z górą 5 i pół razy tyle, co pośrednie.

Korespondencje.

W sprawie zatargu gminy Chmielów.

Skonfiskowano.

W roku 1917 wydzierżawiła gmina 4 i pół morgi pastwiska pod kolejkę dla przewożenia drzewa spółce Polskie Handlowe Zjednoczenie. Kontrakt zawarto na 6 lat, to znaczy do 1 czerwca 1923 r. Przez 3 lata spółka uiszczała swoją należytość stosownie do zastrzeżeń w kontrakcie. Po 3-ch latach zaprzestała płacić pomimo upomnień ze strony gminy. Gdy gmina wniosła skargę do sądu, wówczas spółka wyrównała zaległość po długich targach i matactwach.

Gmina, rozgoryczona tym faktem, postanowiła na przyszłe lata pastwiska pod kolejkę nie wydzierżawiać, o czem zawiadomiła firmę i następnie zawezwała ją do usunięcia toru z gminnego pastwiska.

Ale wspomniana spółka toru nie usunęła, lecz zaczęła jeździć bezprawnie pod ochroną policji. Na to gmina zatarasowała tor, ale i to nie pomogło. Przeszkoda zniknęła gdzieś tajemniczo. Gdy zaś ustawiono wartę na torze, wtedy w obronie spółki stanęły władze i za to naczelnik gminy dostał 14 dni aresztu (za to, że nie pozwolił jeździć żydowskim geszefciarzom). Gmina jednak, stojąc twardo przy swoich prawach, nie pozwala jeździć.

Otóż co znowu wymyśla pan hr. Tarnowski. Do Spółki Zjednoczenie przywozi Komisję Polityczną, która grozi wywłaszczeniem na podstawie jakiegoś paragrafu wydanego jeszcze za Józefa I.

Skonfiskowano.

Obserwator.

Nieuczciwi ludzie.

Jak bardzo organizacja klasowego związku robotników rolnych jest znienawidzona przez obszarników i jak dalece ci obszarnicy są nieuczciwi a podstępni względem swej służby, świadczy list leśnego z dóbr Lipnik pow. Przeworskiego w Małopolsce, który niżej podajemy:

„Dnia 28 stycznia złożyłem podanie o przyjęcie mnie i dwóch leśnych do Związku robotniczego. Ktoś zawiadomił o tem administrację dóbr Lipnik. Od tego czasu administrator p. Zygmunt Lachman szykanując

mnie stale, użył następującego podstępu: W miesiącu lutym po polowaniu wieczorem przybył administrator do mego mieszkania, a udając mego przyjaciela, za trudy poniesione przy polowaniu poczęstował mnie dwoma kieliszkami okowity i dwiema szklankami piwa czarnego. Gdy alkohol zaszumiał mi w głowie, pan ten podsunął mi jakiś kontrakt gotowy do podpisu. Dopiero następnego dnia dowiedziałem się, że podpisałem zgodę na zmniejszenie mi pensji w gotówce.

Mało tego.

Dnia 27 czerwca p. L. zagroził mi wydaleniem za należenie do związku, dając mi nauczki, że Związek dąży do przewrotu w kraju, robi strajki, występuje przeciw dworom i dwory chce zniszczyć, i żądał bym natychmiast opuścił dwór i udał się do swego Związku po posadę.

Dnia 16 lipca otrzymałem wyrok eksmisyjny.

Do ogółu służby administrator wyraził się, że tacy jak ja, w kraju służby nie znajdą, chyba za granicą.

Dziś otrzymałem list, że przysyła nowego leśnego".

Antoni Domaniak.

Smutne ale prawdziwe.

Z początkiem maja upewnił się co do objęcia posady jeden z urzędników rolnych — bynajmniej nie „bolszewik". Ponieważ był bezrobotny, rad był jak najprędzej czegoś się czepić, zatem gotów był objąć miejsce wcześniej, niż czekać aż do 1 lipca.

Wobec tego objął miejsce nieoficjalnie (to znaczy, formalnie nie miał jeszcze władzy) od 1 czerwca jako rządca. Ponieważ poprzednik jego jeszcze się nie wyniósł, ale pełnił czynności dalej. Ten zaś był sobie zupełnie wolny; chodził tylko w pole i przyglądał się z boku całemu prowadzeniu gospodarki. Nie podobało się to nowemu rządcy, ale zacisnął zęby, czekając końca.

Co się jednak nie dzieje. Okazuje się, że ekstra wakanse pana Kozy (stary rządca), były tylko manewrem taktycznym, aby za to, że niby gorliwie służy swemu panu dziedzicowi, uzyskać podwyżkę. Podobno się upokorzył i przeprosił pana dziedzica (który się zwie Bolesław Rykowski).

Wobec tego obszarnik postanowił napowrót przyjąć starego rządcę, a tego drugiego odprawić z kwitkiem. Ten widząc, że mu zrobił okropny zawód, poprosił tylko o jednomiesięczne wynagrodzenie tytułem odprawy, na co dziedzic się nie zgodził.

Jan Górnicki.

Pańskie widzimisię.

W tutejszym folwarku panują stosunki nieznośne. Właścicielem tego majątku jest Jaśnie Pan Kazimierz Rzewuski (może potomek targowiczanina), oficer legjonowy i armji polskiej w kawalerji (na tyłach jako łazik i obijacz), były administrator i dzierżawca u hr. Zamojskiego Maurycego.

Służba folwarczna cierpi wielkie prześladowanie i poniewierkę. Nigdy nie dostaje na czas ordynarji. Posiada rządcę, który 20 lat temu był stangretem, a dziś wielki agronom. W czasie wyborów zawzięcie agitował za 8 chjeńską. Pan ten nazywa się Jaglewicz, wygaduje w niemożliwy sposób na zawodowych rolników ze studjami rolniczemi. Jeżeli pan dziedzic weźmie sobie pisarza, to najdłużej pobędzie 1 miesiąc, a później powiada mu: „Chybaj bracie, gdzie cię oczy poniosą", „fora ze dwora sługo dworski". Najdłużej to są tam pokojówki, bo po 1 tygodniu tylko i znów z tydzień szuka przez żydków lub żydówki stręczycielki. Znany jest i okropnie głośny dwór Biały Polski pana dziedzica Rzewuskiego, że w ciągu roku ma 25 pokojówek, 10 pisarzy, połowę służby oddala, połowę przyjmuje, potrzyma pół roku i znów fora ze dwora. I tak zawsze w koło.

Służba folwarczna folwarku Ewusiwa.

Rozwadów nad Sanem.

Do skarbu rozwadowskiego to znaczy Jerzego księcia Lubomirskiego należą folwarki: Górki, Turbia, Rzeczyca Długa, Bradwice, Pólchów, z tego zaledwie 2 są we własnej administracji, a reszta w dzierżawie. Wielkimi dobrodziejami (czytaj odwrotnie) byli czesi, wielcy inspektorzy i dyrektorzy dóbr, Pospiszel i Branec. Chwała Bogu, że ich niema. Za to mamy tu wielkiego tyrana i despotę dyrektora (tak go tu wszyscy nazywają) Czarneckiego, który tu przybył z Miżyńca (pod Przemyślem). Człowiek ten jest tak dalece podły, że przechodził to wszystko ludzkie pojęcie.

Z początku był tu delegatem folwarcznym naszego Koła do Tarnobrzega Franciszek Moskal; w 3 dni po wyborze, jesienią z. r. pozbawili go chleba (Boże się zlituj! — 6 c. zboża rocznie, którego nigdy nie wydawano na czas).

Gospodarka tu była i jest haniebna. Rządzi koślawy Ciukaj, rządca-karbownik. Gdy był Kasina rządcą, to siedział cicho, ale za pana Braneca (b. dyrektora) okropnie się rozpanoszył.

Teraz od zeszłego miesiąca ciągle ogłaszają w piśmie „Rolnik", że mają na sprzedaż zboże siewne kwalifikowane. A, cygany, cygany! — łżecie szelmy, ani żaden z Was się zaksztusi! Typowo po chjeńsku.

Później napiszemy jeszcze obszerniej i więcej.

Robotnik rolny skarbu rozwadowskiego.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

ROSJA.

Wywóz zboża.

Stan rolnictwa w Rosji o tyle się polepszył, że kraj ten zaczyna znowu wywozić zboże za granicę.

„Izwiestja" donoszą o porozumieniu zawartem między przedstawicielstwem handlowem Rosji, a Urzędem Zbożowym niemieckim w sprawie dostawy dla Niemiec dwudziestu miljonów pudów zboża rosyjskiego. Dostawa pierwszych pięciu miljonów pudów zbiorów zeszłorocznych rozpocząć się ma natychmiast, reszta ma być dostarczona do końca listopada.

Kurs pieniędzy w Moskwie.

Dnia 24 lipca na giełdzie moskiewskiej notowano następujące kursy: funt szterling. — 900 rubli, dolar Stanów Zjednoczonych — 200 rubli, banknoty banku państwa (czerwońce) — 950 rubli, 1 rubel złoty — 95 rubli, 1 rubel srebrny — 47·50 rubli.

Wyjaśnić musimy, że mowa tu o rublach sowieckich emisji 1923 roku. Rząd rosyjski, aby ułatwić obywatelom sam rachunek co rok wypuszcza nowe ruble (likwidując stare) i ogłasza, że nowy rubel jest wart, dajmy na to, 1000 rublom emitowanym w zeszłym roku. W ten sposób unika się wielkich cyfr.

Czerwońce są to banknoty równe funt. szt., które bank państwa w każdej chwili wymienia na złoto. Banknoty te, jak widzimy, stoją wyżej od angielskiego funta szterlingów. Czerwoniec będzie zapewne z czasem monetą obiegową w Rosji.

Zasiewy i urodzaje.

Centralny urząd statystyczny złożył sprawozdanie odnośnie do perspektyw urodzaju w całym państwie. W myśl sprawozdania, urodzaj dla Rosji sowieckiej zapowiada się na około 40 pudów z dziesięciny, zaś dla Ukrainy — 60 pudów. W porównaniu z latami ubiegłymi w obszarach Nadwołżańskich i na południu Ukrainy, to znaczy, w rejonach, które najwięcej ucierpiały od głodu, przestrzeń zasiana powiększyła się mniej więcej o 35 procent, w gubernjach, które głód dotknął częściowo, przestrzeń zasiana powiększyła się około 20 proc., w pozostałych — od 5 do 10 proc. Ogólny zbiór zboża łącznie ze zbiorem kartofli, przeliczonym na odpowiednie jednostki zbożowe centralny urząd statystyczny określa na 3,100 do 3,200 miljonów pudów.

Jest to znaczny postęp, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przed wojną na dzisiejszym obszarze Rosji zbierano 4.000 miljonów pudów zboża. Dotychczas zbiory dawały połowę lub nieco więcej niż połowę tego, co przed wojną, obecnie zaś, jak wynika z powyższych danych, zbiór zbóż da 75 proc. zbioru przedwojennego. Niska wydajność dziesięciny (hektara) objaśnia się tym, że kultura rolna w Rosji stoi jeszcze (taksamo było przed wojną) na bardzo niskim poziomie.

Dla kogo w Rosji są przywileje.

Rząd sowiecki wydał dla całej Rosji nową ustawę mieszkaniową, zaprowadzającą przymus płacenia komornego. Lokatorzy co do opłat za zajmowany lokal podzieleni są na trzy kategorje. Najdrożej płacą kupcy, następnie uprawiający wolne zawody i wreszcie najmniej pracownicy rządowi i prywatni. Każdy obywatel ma prawo do 20 arszynów kwadratowych powierzchni mieszkania. Wszelka nadwyżka opłacana jest według normy kilkakrotnie większej.

NIEMCY.

Rewolucja się zbliża.

Niemcy stoją w przededniu rewolucji. Kurs dolara w dniu 4-go sierpnia dosięgnął 1,400.000 marek niem. Cena chleba pozakartkowego w Berlinie od dnia 30-go lipca wynosi 64.000 marek. Bank państwa drukuje dziennie 2000 miljardów marek papierowych. Nędza staje się z każdym dniem coraz straszniejsza i ogarnia coraz szersze warstwy proletarjatu i chłopstwa. Wrzenie, wywołane tym położeniem bez wyjścia, wśród mas robotniczo-chłopskich z każdym dniem się wzmaga. Strajki i zaburzenia głodowe powtarzają się coraz to w innej prowincji państwa. Masy budzą się z długotrwałego stanu zniechęcenia i bezczynności. W miastach panuje nastrój gorączkowy, podniecony. Ludzie z dnia na dzień oczekują rewolucji.

I rzeczywiście zdaje się, że tym razem w społeczeństwie niemieckiem dokonywuje się przełom, który rozstrzygnie o wszystkiem. Siły obozu rewolucyjnego, siły partji komunistycznej rosną z godziny na godzinę. Partja ta odnosi zwycięstwo za zwycięstwem w kampanji wyborczej, mobilizuje miljonowe masy pod swym sztandarem i organizuje je do walki. Ostatnio przy wyborach na zjazd metalowców partja komunistyczna odniosła walne zwycięstwo nad ugodowcami. W Berlinie na komunistów oddano 53.933 głosów, a na socjalistów 21.715. W Gelsenkirchen na komunistów 1948 i socjalistów 1627, w Essen na komunistów 4355 i socjalistów 2466, w Remszajd na komunistów 3205 i socjalistów 1176. Podobne zwycięstwo odnieśli komuniści w Hamburgu, Bremie, Kolonji, Fryburgu, Frankfurcie i Szczecinie.

Burżuazja przerażona tym gwałtownym wzmożeniem się ruchu rewolucyjnego szuka ratunku, jak zawsze, u socjaldemokratów. Burżuazja z wielkim magnatem Stinnesem na czele zwraca się w tym celu do socjalistów z propozycją stworzenia razem rządu (rząd koalicyjny). Przywódcy socjalistyczni na to się zgadzają. Rząd koalicyjny już lada dzień powstanie. Zobaczymy, czy i tym razem uda mu się uratować burżuazję przed zagładą.

ANGLJA.

Bezrobocie znowu wzrośnie.

Prezydent grupy przemysłowców w Izbie Gmin przesłał do prezesa ministrów Baldwina list, w którym oświadcza, że grupa przemysłowców przewiduje straszne bezrobocie w miesiącach zimowych. Grupa żąda dlatego, ażeby rząd już obecnie zastosował środki zaradcze, a przedewszystkiem rozpoczął roboty publiczne celem zatrudnienia bezrobotnych. Przedewszystkiem proponują elektryfikację kolei żelaznych i rozbudowę kanałów i portów londyńskich.

BUŁGARJA.

Rząd faszystowski mści się.

W procesie przeciwko członkom gabinetu Stambulijskiego w stan oskarżenia zostało postawionych około 600 osób. Bezpośrednim następstwem kontrrewolucyjnego przewrotu w Bułgarji są masowe aresztowania zwolenników dawnego rządu i komunistów, na skutek których wtrącono dotychczas do więzienia przeszło 10 tys. osób.

AMERYKA.

Zgon prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Dnia 2 sierpnia zmarł prezydent Stanów Zjednoczonych Harding. Śmierć nastąpiła nagle. Lekarze są zdania, że zmarł on z powodu ataku apoplektycznego. Według konstytucji Stanów Zjednoczonych, stanowisko prezydenta, po zgonie Hardinga, obejmuje automatycznie obecny wiceprezydent Coolidge. Harding podczas wyborów kandydował na liście stronnictwa republikańskiego. Nowy prezydent Coolidge wsławił się swego czasu tym, że, jako gubernator Stanu Masahusette, zdusił w sposób bezwzględny i okrutny strajk policjantów.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu podniesienia się kosztów druku i cen papieru zmuszeni jesteśmy podnieść cenę za numer na 1500 Mk. (od numeru 16-go).

Na fundusz „Pługa".

Zwierzchność gm. Dąbrówki Wisłockiej 1,700.000 mkp., Tow. Łasocha 10 franków francuskich. Tow. z Uskauga (Francja) 5 franków francuskich. Robotnicy niefachowi z Płocka 100.000. A. W. 75.000, Jaworski 39.500.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Sierankiewicz. Wydawca: Antoni Kołtonowicz. Drukarnia „Sarmacja", Kraków, Grzegórzecka 30.